

Przemowa Łambinowice 27.01.2019

Szanowni Państwo,

Na wstępie pozwólcie, że wyrażę radość i wdzięczność za to, że tylu nas zgromadziło się tutaj. Czynimy to po raz dziesiąty. W miejscu tak ważnym dla historii Śląska, ale także Polski i Niemiec. To wyjątkowe miejsce upamiętnienia i zadumy.

Jak już powiedziałem spotykamy się tutaj po raz dziesiąty, ale w szczególnym roku oraz czasie. Dzisiejsza niedziela nakazuje nam jednak by w sposób szczególny upamiętnić tu poległe ofiary. Stoimy na miejscu powstałym z nienawiści. Na cmentarzu polskiego powojennego obozu dla Niemców. Na cmentarzu zinstytucjonalizowanej zemsty. Cmentarzu Ślązaków, zwłaszcza kobiet, dzieci i starców, których tutaj zabito lub zmarli z powodu niedożywienia, chorób. Tylko dlatego, że byli Niemcami - wtedy ludność cywilna stała się obiektem nienawiści. Nie przejmowano się tym, że usprawiedliwiania zbrodni i represji powojennych na Niemcach nie dopuszczało ani polskie prawo ani chrześcijańska moralność. A jednak czasem do dziś wielu nadal to czyni. Nie możemy tego akceptować, nawet jeśli znamy korzenie tej nienawiści.

Dzisiaj 27.01, obchodzony jest na świecie dzień pamięci o ofiarach narodowego socjalizmu. Jest to również rocznica wyzwolenia obozu zagłady w Oświęcimiu-Brzezince przez Armię Czerwoną. Cztery lata temu, z tej okazji Joachim Gauck powiedział: „nie ma niemieckiej tożsamości bez Oświęcimia. Pamięć o holokauście to sprawa wszystkich obywateli Niemiec. To należy do historii tego kraju”. Ponad dwadzieścia lat temu Prezydent Niemiec, Roman Herzog rozpoczynając to upamiętnienie powiedział: „*Bez pamięci nie ma ani przewyciężenia zła ani nauki na przyszłość*”. Zachęteni tą myślą musimy pamiętać, że prawdziwy pokój wymaga pełnej historycznej prawdy. Dlatego upamiętniamy tzw. Tragedię górnośląską będącą częścią tragedii całego niemieckiego wschodu od wejścia tu Armii Czerwonej po to wszystko co wydarzyło się tutaj już po zakończeniu wojny. Tego nie da się zrobić bez nazwania ofiar i sprawców po imieniu. Byli niemieccy sprawcy i ich ofiary, ale były też niemieckie ofiary i ich oprawcy. Jednych i drugich trzeba pokazywać tak jak ich historia zapisała – prawdziwie i we właściwych proporcjach moralnych, wszędzie tam, gdzie historia jeszcze prawdy nie odsłoniła przed światem, powinniśmy to uczynić.

Nie ma bowiem śląskiej tożsamości bez Łambinowic, Świętochłowic czy Mysłowic. Nie ma pomorskiej tożsamości bez tożsamości bez Potulic i nie ma niemieckiej tożsamości bez pamięci o wypędzeniu, powojennych deportacjach do ZSRR i utracie ojczyzny przez miliony ludzi. Miliony ofiar wojny i holokaustu są prawdą, ale tysiące pomordowanych, zgwałconych i wywiezionych w 1945 roku i latach następnych również są prawdą. Setki polskich obozów pracy niewolniczej dla Niemców to też prawda. Prawdziwe są słowa Ilji Ehrenburga: „*Niemieckie kobiety będą przeklinać godzinę, w której urodziły swoich synów. Nie będziemy hańbić. Nie będziemy przeklinać. Będziemy zabijać*”. Tutaj te słowa stały się rzeczywistością.

Ofiary nie mogą już mówić więc będą żyły tak długo jak długo nie popadną w zapomnienie. Dlatego potrzebujemy omawianego od lat przy tzw. polsko-niemieckim Okrągłym Stole Centrum Wystawienniczo-Dokumentacyjnego Mniejszości Niemieckiej żeby i o tym losie móc opowiedzieć. Muzeum w Łambinowicach już to czyni, ale jest szlachetnym wyjątkiem. Niech mi jednak będzie wolno tutaj podziękować wszystkim, którzy przed laty doprowadzili do odkrycia prawdy o tym obozie i powstania tego upamiętnienia. Tak ze strony muzeum jak i z szeregów społeczności niemieckiej.

W końcu stoimy także wobec ponurej tajemnicy nienawiści, która była źródłem cierpienia po wszystkich stronach. W końcu stycznia 2019 roku powinniśmy umieć lepiej przejrzeć nienawiść wiedząc, że nasz świat nie jest od niej wolny. Słowa nienawiść i pogarda po zabójstwie Pawła Adamowicza są wyjątkowo często używane. Być może wystarczająco często by zrozumieć słowa Marka Edelmana: *„Bo nienawiść dużo łatwiej wzbudzić niż skłonić do miłości. Nienawiść jest łatwa. Miłość wymaga wysiłku i poświęcenia. Pozwalamy, żeby na ulicach miast (...), w imię swobód demokratycznych, odbywały się parady nienawiści i nietolerancji. To zły znak. (...), bo demokracja nie polega na przyzwoleniu na zło, nawet najmniejsze, bo ono może nie wiadomo kiedy urosnąć. Musimy uczyć w szkołach, w przedszkolach, na uniwersytetach, że zło jest złem, że nienawiść jest złem i że miłość jest obowiązkiem”*.

Przyszliśmy tutaj aby z tego miejsca i podobnych zabrać naukę na przyszłość. 55 lat temu by pokonać nienawiść, polscy biskupi napisali do Niemiec: *„Przebaczamy i prosimy o przebaczenie”*. A 30 lat temu Jan Paweł II napisał: *„Pokój nie jest prostym brakiem wojny ani też nie sprowadza się jedynie do stanu równowagi sił sobie przeciwstawnych, lecz jest procesem dynamicznym, który winien brać pod uwagę wszystkie czynniki sprzyjające pokojowi”*.

Dlatego staramy się o budowę wspólnej nieskonfliktowanej kultury pamięci, która może sprawić, że uporamy się z bolesną przeszłością by bieżące stosunki umocnić i umożliwić prawdziwe pojednanie. Jeśli to się nie stanie, stanie się to kiczem pojednania, na którym niczego trwałego nie da się zbudować.

Od lat Polacy i Niemcy, którzy tutaj w kościele upamiętniają ofiary tego obozu, narodowosocjalistycznej i komunistycznej dyktatury, rozumieją to najlepiej. Tutaj rozumiemy, że cierpienie oraz zbrodnia jest w każdym narodzie, ale chrześcijaństwo i miłosierdzie pozwala nam modlić się i za ofiary i za sprawców. Mam nadzieję, że do stosunków polsko-niemieckich wróci taka retoryka.